

■ Waldemar Paś 2004-02-20, ostatnia aktualizacja 2004-02-20 00:00

Praca w krajach UE od razu? Tak. Nawet kilkaset tysięcy Polaków ma szansę w tym roku na legalną pracę w państwach Unii.

Większość państw UE boi się napływu tańszej siły roboczej i chce przez kilka pierwszych lat zakazać Polakom swobodnego podejmowania pracy u siebie. Jednak ten zakaz dotyczy tylko bezpośredniego zatrudnienia pracowników. Od 1 maja nie będzie natomiast żadnych ograniczeń dla polskich firm na unijnym rynku usług (jedynie Austria i w Niemcy zastrzegły sobie okres przejściowy na usługi budowlane i pokrewne, np. sprzątanie i czyszczenie obiektów, ogrodnictwo i inne).

Polskie firmy będą więc mogły wykonywać w krajach UE różne usługi, zatrudniając przy tym polskich pracowników. Chodzi o większość prac, które da się dopasować do umów cywilnych, a najlepiej polskiej umowy dzieła.

Choć o tej możliwości było już wiadomo co najmniej od połowy zeszłego roku, to "w branży" było na ten temat cicho. Dopiero w ostatnich tygodniach w całym kraju przedsiębiorcy doszkalają się na różnych seminariach. Wszyscy przeliczają, ile zarobią, gdy wejdą na rynek usług do UE ze swoimi polskimi tanimi pracownikami.

- Zainteresowanie jest bardzo duże, głównie wśród firm, które już eksportują usługi do Unii - mówi naczelnik Joanna Katner z departamentu stosunków europejskich Ministerstwa Gospodarki.

- Moim zdaniem na koniec tego roku w Unii będą pracowały setki tysięcy Polaków - mówi mec. Tomasz Major z warszawskiej kancelarii prawnej Haarmann Hemmelrath.

Obudziły się też firmy zagraniczne (często z Niemiec, Szwecji czy Wielkiej Brytanii). Już teraz tworzą lub wykupują polskie spółki i zwiększają zatrudnienie w Polsce. Podpisując z polskimi spółkami umowy po 1 maja, mogą znacznie obniżyć swoje koszty zatrudnienia.

Kto pojedzie do pracy? Duże zainteresowanie jest zwłaszcza metalowcami, budowlancami (zarówno wybitnymi specjalistami, jak i zwykłymi robotnikami) oraz rzeźnikami.

Ile będą zarabiać? Raczej minimalne stawki w danej branży w kraju, gdzie będą pracować

Ale uwaga! Wysyłanie polskich pracowników za granicę bez odpowiedniego przygotowania prawnego grozi poważnymi konsekwencjami.

To już działa dzisiaj

Jak więc bezpiecznie wysłać polskich pracowników do krajów UE? W skrócie taki schemat wygląda tak - niemiecki producent wędlin dogaduje się z polską firmą na wyprodukowanie 100 tys. kiełbas. Polska firma wysyła do Niemiec 300 rzeźników wraz z kadrą kierowniczą. Najlepiej, jeśli Polacy u niemieckiego producenta mają wydzielone pomieszczenie i słuchają poleceń wyłącznie swoich polskich przełożonych (pracownicy niemieckiej firmy nie mogą mieć nad nimi żadnej zwierzchności). To polska firma płaci swoim ludziom pensje i składki na ubezpieczenie w polskim ZUS. I to polska firma ponosi całe ryzyko wynikające z kontraktu, np. chorób pracowników.

- Ten schemat jest przećwiczony, funkcjonuje już dzisiaj. Wiele firm wysyła swoich pracowników na tych zasadach w ramach tzw. limitów zatrudniania obcokrajowców. A one nie będą w tej branży obowiązywać od 1 maja - mówi mec. Major z kancelarii Haarmann Hemmelrath.

Uwaga na kruczki

Urzednicy krajów Unii będą robić wszystko, aby uniemożliwić lub utrudnić polskim firmom zdobywanie zleceń:

* będą próbowali zarzucić polskiej firmie, że nie świadczy usług, lecz wypożycza pracowników (a to jest traktowane jako bezpośrednie zatrudnienie objęte zakazem) i grożą za to grzywny nawet w setkach tysięcy euro (Niemcy)

* będą próbowali zmusić polskie firmy, aby składki na ubezpieczenie społeczne za pracowników płaciły na miejscu, a nie w Polsce (czyli znacznie wyższe).

Jak się bronić przed taki zarzutami? - Kluczem jest porządna umowa o dzieło między polską firmą a kontrahentem zagranicznym. I dobra znajomość prawa - szczególnie traktatu akcesyjnego i orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, aby wiedzieć, czy europejscy urzednicy nie żądają przypadkiem dokumentów, których żądać nie mają prawa - mówi naczelnik Joanna Katner. Chodzi m.in. o bezzasadne żądanie pozwolenia na pracę. Otóż pracownik polskiej firmy delegowany do wykonania usługi określonej w kontrakcie jest już zatrudniony przez polskiego przedsiębiorcę i nie poszukuje pracy samodzielnie na rynku kraju UE.

Dlatego - w ocenie specjalistów - na bezpieczne wysyłanie pracowników do Unii będzie stać tylko średnie i duże firmy, które mają środki i doświadczenie, aby zadbać o zawarcie prawidłowych umów.

- Po 1 maja zapewne wielu, nawet niewielkich przedsiębiorców zwietry interes w wysyłaniu swoich pracowników do innych państw UE. I to jest trochę niebezpieczne - mówi Tomasz Major. - Poszczególne kraje mogą zacząć bić na alarm, że mają u siebie setki polskich firm, które niby przyjechały świadczyć usługi, a naprawdę wypożyczają pracowników. I pod tym pretekstem nie skrócą ogólnych okresów przejściowych na dopuszczenie Polaków do swoich rynku pracy.

Waldemar Paś

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - www.wyborcza.pl © Agora SA

